

# „Kliniczna” we wspomnieniach byłych pracowników

Cykl artykułów o historii gdańskiego ośrodka ginekologiczno-położniczego działającego w Szpitalu przy ul. Klinicznej zbliża się powoli do końca. Dotychczas przedstawiono osiągnięcia oraz postaci ludzi działających w tym kompleksie na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat. W obecnym numerze naszego czasopisma zamieszczamy wspomnienia trzech byłych pracowników Instytutu Położnictwa i Chorób Kobięcych, którzy od szeregu lat zajmują się praktyką ginekologiczno-położniczą poza granicami kraju. Są to dr Janusz Rudziński i dr Ireneusz Malowańczyk pracujący w Niemczech oraz dr Jerzy Niedźwiecki pracujący w Szwajcarii. Do napisania garści wspomnień członków tej swoistej „Legii cudzoziemskiej” skłonił prof. Janusz Emerich, za co serdecznie dziękuję.

prof. Bolesław Rutkowski,  
redaktor naczelny *Gazety AMG*

W tym roku upływa 50 lat od uzyskania przeze mnie dyplomu lekarza w Akademii Medycznej w Gdańsku, na Wydziale Lekarskim. Spoglądając w przeszłość, a w szczególności przeszłość akademicką oraz późniejszą dotyczącą wykształcenia lekarskiego, jestem dumny, że mogłem zdobywać doświadczenie w tak dobrym ośrodku akademickim, jakim był Szpital na ulicy Klinicznej. Zdobyte w Gdańsku doświadczenia mogłem wykorzystać w mojej pracy, najpierw w Uniwersyteckiej Klinice w Düsseldorfie, a później w klinikach położnictwa i ginekologii w Simmerath pod Akwizgranem, w klinice w Rheine/Münster. W obu tych klinikach byłem zatrudniony na stanowisku Oberarzta, odpowiednik ordynatora w Polsce.

Po odbyciu stażu podyplomowego rozpocząłem pracę jako asystent w I Klinice Położnictwa i Chorób Kobięcych Akademii Medycznej w Gdańsku na ulicy Klinicznej pod kierownictwem wspaniałego położnika jakim był prof. Metler. Uzyskałem tam bardzo dobre doświadczenie w położnictwie, które zaowocowało i było niezbędne w prowadzeniu oddziałów położniczych w Niemczech, gdzie byłem doceniony przez kierownictwo szpitali, jak i przez kolegów i pacjentów.

Podobnie zdobyte doświadczenia w dziedzinie ginekologii operacyjnej w Instytucie Położnictwa i Chorób Kobięcych w Gdańsku przy boku prof. Mieszczerskiego, któremu przez wiele lat asystowałem do skomplikowanych operacji procentowało podczas podobnych zabiegów, które musiałem samodzielnie wykonywać w Niemczech.

Podczas skomplikowanych zabiegów wracałem wielokrotnie myślami do prof. Mieszczerskiego, od którego nauczyłem się nie tylko rzemiosła, ale także opanowania w sytuacjach, gdzie trzeba było podejmować szybko trudne decyzje. Prof. Mieszczerskiego wspominam również jako wspaniałego gawędziarza, opowiadał nam mnóstwo anegdot z dawnych lat, a przede wszystkim z czasów spędzonych na Syberii.

Wiele złożyło się na to, że odszedłem z Kliniki oraz opuściłem Gdańsk i Polskę by zacząć wszystko od nowa poza krajem. Dzięki dobremu wyszkoleniu szybko zdobywałem nie tylko zaszczytne stanowiska, ale również uznanie jako doświadczony lekarz.

Od 1983 r. do dziś pracuję w swojej klinice, wykonując zabiegi operacyjne oraz lecząc przypadki z dziedziny ginekologii i położnictwa.

dr Ireneusz Malowańczyk,  
Bremerhaven, Niemcy

Moje kontakty z Kliniką Położnictwa i Ginekologii zaczęły się na III roku studiów w AMG. Pełniłem wtedy funkcję kierownika programowego Klubu Medyk, którego byłem współzałożycielem, razem z dr. J. Cudałą i dr. L. Zgirskim. Z ramienia Senatu AMG opiekunem Klubu był prof. S. Metler. Co miesiąc przedstawiałem Mu osobiście program Klubu na następny miesiąc i po akceptacji Profesora był on podawany do publicznej informacji.

Prof. Metler żywo interesował się działalnością kulturalną wśród studentów AMG i często osobiście brał udział w imprezach studenckich. Ja ze swej strony interesowałem się położnictwem i ginekologią i miałem zamiar po skończeniu studiów specjalizować się w tym kierunku.

W tym czasie klub Medyk należał do wiodących klubów studenckich na Wybrzeżu i pełnił rolę popularnego i lubianego centrum kultury studenckiej. Tutaj występowali Czesław Niemen, Czerwone Gitary, Ewa Demarczyk, Maryla Rodowicz, Helena Majdaniec, Irena Jarocka, B. Łazuka i wielu innych wspaniałych artystów. Prace swoje prezentowali Maja Brezowska, Szymon Kobylinski, Eryk Lipinski, Jerzy Jujka.

Po uzyskaniu specjalizacji z anestezjologii zarysowała się szansa pracy i specjalizacji w położnictwie i ginekologii w I Klinice Położnictwa i Ginekologii. Po akceptacji prof. Metlera kierownika kliniki, zostałem przyjęty w poczet asystentów. W Klinice panowała wtedy przyjazna atmosfera,

a starsi koledzy pomagali w nauce zawodu i działalności naukowej. Nalazeli do nich: dr Emerich, dr Wojcieszek, dr Szczepański (opiekun mojej specjalizacji), dr Woźniczko, dr Mierzejewski, a po utworzeniu Instytutu Położnictwa i Ginekologii kol. Z. Papierowski, Łukasik i oczywiście prof. W. Gromadzki.

Jakkolwiek praca w ówczesnych warunkach była trudna – brakowało sprzętu, łóżek szpitalnych, liczba porodów przekraczała 5000 rocznie, to jednak pozwalało to zdobyć olbrzymie doświadczenie operacyjne, dzięki któremu mogłem szybko zrobić karierę w Szwajcarii, nie bojąc się konkurencji miejscowych lekarzy. To doświadczenie procentuje w mojej pracy zawodowej do dziś.

Wydarzeniem na skalę światową był poród gdańskich pięcioraczek, z których wszystkie przeżyły. Należy zaznaczyć, że wtedy nie było monitorowania płodów za pomocą CTG, ani też nie dysponowano ultrasonografią.

W Instytucie Położnictwa i Ginekologii, jako jedni z pierwszych w Polsce, prowadziliśmy badania nad zastosowaniem prostaglandyn w położnictwie, a użycie Ketaminy do bezbolesnych porodów i zabiegów położniczych było pierwszym w Polsce i jednym z pierwszych w literaturze światowej.

Dzięki współpracy z Instytutem Informatyki Politechniki Gdańskiej prowadzono prace nad skonstruowaniem bezkablowego kardiogramu do monitorowania przebiegu porodu. Efektem tego była praca dyplomowa pod kierunkiem dr. St. Mazurka, adiunkta Politechniki Gdańskiej i moim. Niestety na skutek braku środków nie kontynuowano tych badań. Dziś na tej zasadzie działają wszystkie kliniki położnicze na świecie.

Instytut Położnictwa i Ginekologii AMG wymagał inwestycji i remontu. W ówczesnej sytuacji było to nie do zrealizowania. Na szczęście pracował w Instytucie stolarz, cierpiący na zaburzenia psychiczne, który obiecywał wybudowanie nowego Instytutu z własnych środków i przygotował nawet makietę nowego obiektu w stylu raczej neogotyckim, którą nie raz prezentował przy okazji zebrań pracowników Instytutu, ku przerażeniu prowadzących zebrania, a ku radości zebranych.

Innym tragikomicznym wydarzeniem był reportaż z Instytutu w telewizji polskiej. Dyrektorem Instytutu był wtedy doc. H. Drażkowski, ja byłem ordynatorem porodówek. Od rana przygotowywano „Potiomkinowską” scenografię, aby przedstawić sale porodowe, niezgodnie z prawdą, w duchu propagandy sukcesu. Przygotowano dwie sale 2-łóżkowe, czyste i komfortowe oraz jedną porodówkę wzorcową. Niestety w drugiej sali porodowej rodziły kobiety, niejednokrotnie z braku łóżek, na materacach, a z braku miejsc trafiały do sal 15-20-łóżkowych. Kiedy przybyła ekipa telewizji polskiej okazało się, że autorem reportażu jest zaprzyjaźniony dziennikarz, którego znałem jeszcze z czasów działalności w klubie Medyk. Zapytałem go wtedy czy chce przedstawić w telewizji prawdę czy fikcję. Oprócz wzorcowych sal szpitalnych, przygotowanych dla telewizji, pokazałem jemu salę, w której znajdowało się 16 położnic na łóżkach i 4 położnice na wózkach, bo zabrakło dla nich normalnych łóżek. Widok

ten wstrzasnął ekipą telewizyjną i reportaż nie doszedł do skutku.

Dostałem za to burę od szefa, doc. H. Drażkowskiego. Na usprawiedliwienie powiedziałem, że to nie On ponosi odpowiedzialność za ten stan rzeczy, a ludzie powinni poznać prawdę, choćby i brutalną. Był to rodzaj protestu przeciwko tzw. propagandzie sukcesu.

dr Jerzy Niedźwiecki,  
Klinika Brustzentrum Bethanien Zurich, Szwajcaria

Otrzymałem informację, że Instytut Położnictwa i Ginekologii GUMed otrzyma nowoczesne pomieszczenia, zgodnie z duchem czasu oraz z niezwykle intensywnym dotychczasowym rozwojem Polski i będzie przeniesiony z ulicy Klinicznej we Wrzeszczu. Pracowałem w Instytucie od 1.03.1968 r. do 30.06.1977 r.

Jestem świadkiem tamtych czasów (*contemporary witness*). Wspominam tę klinikę z największą sympatią i jestem dumny i wdzięczny, że mogłem tam pracować. Jest to Klinika z olbrzymimi tradycjami i niezwykle dorobkiem naukowym, klinicznym i dydaktycznym sięgającym jeszcze, obecnie tak nielubianych, czasów niemieckich, aby całokształt tamtych zdarzeń opisać potrzebowalibyśmy na to tysiące stron.

Była to największa Klinika Położnicza w Europie z około 6000 porodów rocznie. Były dni, kiedy mieliśmy ponad 30 porodów na dobę.

12 maja 1971 r. między godz. 10.50 a 11.19 urodziły się drogami natury słynne na całym świecie pięcioraczki gdańskie, które miałem zaszczyt osobiście odbierać i utrzymywać z nimi kontakt przez długie lata. Za ten poród zostałem odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi przez ówczesnego Premiera Rady Ministrów i tego się do dzisiaj nie wstydzę, gdyż nie należę do dziś tak popularnych, zakłamanych polskich hipokrytów. Była to ciąża bez stymulacji hormonalnej, która występuje w naturze 1: 52.000.000 porodów. Ta ciąża (bez stymulacji hormonalnej), poród drogami natury (wszystkie noworodki przeżyły) jest nie tylko ewenementem natury, lecz jedynym tego rodzaju przypadkiem u *homo sapiens*, który nadal może być wpisany do książki rekordów Guinnessa. Radzę, aby to GUMed uczynił.

Bogaty materiał kliniczny pozwolił zdobyć lekarzom niezwykle doświadczenie i umiejętności kliniczne. Wyklęta dzisiaj aborcja na życzenie, należąca do praw kobiet nowoczesnego, cywilizowanego świata była zjawiskiem normalnym, niekontrowersyjnym i szeroko praktykowanym przez wszystkich ginekologów w Polsce łącznie ze znanym dzisiaj ekstremistą prof. Chazanem i eurodeputowanym Bolesławem Piechą.

Lekarz był lekarzem, a duszpasterz duszpasterzem i tak było lepiej!

Połączenie się obu Klinik Ginekologii prof. Metlera i prof. Gromadzkiego zrodziło początkowo pewne napięcia, ale powoli się sytuacja unormowała. Klinika prof. Metlera była wysoce wyspecjalizowana w operatywie, a prof. Gromadzkiego w nauce. Jedna z adiunktów z Kliniki prof. Gromadzkiego twierdziła, chyba trochę złośliwie, że operować to

może się nawet małpa nauczyć. Z dzisiejszego punktu widzenia wizja naukowa prof. Gromadzkiego znacznie wyprzedzała tamte czasy i była pionierska.

Próby laparoskopii w latach 60., Klinika Rozrodczości itp. były nowatorskie. Znane były niektóre wypowiedzi prof. Gromadzkiego jak np. *Ja i moi asystenci zrobimy wszystko, aby pańska żona zaszła w ciążę.*

Kwitło nie tylko życie naukowe i dydaktyczne, ale również towarzyskie i socjalne. Gdańsk – miasto portowe, liczne lokale otwarte nawet całe noce, popularne wtedy dancingi i brak dzisiejszego zakłamania. Wiele atrakcyjnych kobiet opiekowało się i umilało życie licznym w tamtych czasach marynarzom i turystom, toteż często mieliśmy wizyty na dyżurach z powodów „ginekologicznych” i „seksualnych”. Powstawały spektakularne i pełne humoru sytuacje, których tutaj nie mogę opisać, aby oszczędzić ewentualnych „zawałów serca” niektórym czcigodnym pracownikom GUMed. Niezwykle atrakcyjne baletnice ze znajdującej się obok Opery były również naszymi stałymi pacjentkami, dlatego jeszcze przed niektórymi premierami baletu mogliśmy się wstępnie zapoznać z przyszłym programem tych występów.

Położne i pielęgniarki były perfekcyjnie wyszkolone zawodowo i pracowały z niezwykłym zaangażowaniem pomimo niskiego wynagrodzenia, dlatego jak zostałem zapytany przez Premiera, co może uczynić dla mnie osobiście po porodzie pięcioraczków, wyraziłem jedyne życzenie, aby podniósł pensje położnym i pielęgniarkom. To moje życzenie było wtedy publicznie znane w Instytucie. One wyróżniały się nie tylko urodą i sex appeal, ale też inteligencją i samodzielnym myśleniem. Ta atrakcyjność przyciągała „tłumy” adoratorów przed Klinikę, co budziło niekiedy dużo „radości” i żartów.

Te czasy nigdy się nie powtórzą i jestem szczęśliwy, że to mogłem przeżyć. Była to unikalna i niepowtarzalna atmosfera, która dzisiaj jest niemożliwa.

Niniejszym chcę serdecznie podziękować wszystkim byłym współpracownikom i życzę z całego serca wszystkiego najlepszego i zdrowia.

Nadal pracuję aktywnie od 53 lat i walczę o prawa kobiet, które niestety są w ostatnim czasie bardzo ograniczane.

dr med. Janusz Rudziński,  
Schwedt, Niemcy

# Studenci w Graz



6<sup>th</sup> International Student Congress, w którym udział wzięło ponad 200 uczestników z ponad 40 krajów świata odbyło się w dniach 31.05-2.06 br. w Graz (Austria). Podczas wydarzenia zostało zaprezentowanych ponad 100 prac badawczych. Studenci VI roku kierunku lekarskiego Emilia Bleszyńska oraz Kacper Marunowski, reprezentujący Studenckie Koło Naukowe Geriatrii GUMed, przedstawili w sesji ustnej

prac oryginalnych w kategorii choroby wewnętrzne dwie prace: *Confirmation of insufficient knowledge about physical activity and high commitment to exercises in polish geriatric population. Demand for educational actions: an original research study* oraz *Confirmation of self-treatment phenomenon, poor compliance, self-modification of therapy and common intake of OTC pharmaceuticals among elderly polish patients. Significance of good doctor-patient communication: an original research study.*

Ponadto studenci mieli możliwość wysłuchania wykładów specjalistów z Medical University of Graz na temat ostrych zespołów wieńcowych oraz farmakologii klinicznej. Uczestniczyli w warsztatach doskonalących umiejętności analizy radiogramów najczęstszych patologii spotykanych na dyżurach. Mieli również okazję wysłuchać prezentacji wyników prac badawczych innych uczestników w blisko 30 sesjach ustnych i plakatowych.

Zgodnie z hasłem przewodnim kongresu *Connecting health sciences* program obejmował również szeroki wachlarz wydarzeń towarzyskich, umożliwiających nawiązanie kontaktu z młodymi naukowcami z całego świata. Organizatorzy zaplanowali m.in. wycieczkę po mieście z przewodnikiem, spotkanie z burmistrzem miasta w ratuszu, prezentację regionalnych strojów i tradycji uczestników oraz studenckie przyjęcie pożegnalne. ■